

Estetyka: między filozofią i naukami o kulturze

Ewa Rewers

Wprowadzenie

W swojej wypowiedzi chciałabym nawiązać raczej do tytułu wstępu do tej dyskusji zaproponowanego przez Iwonę Lorenc, która przytacza różne argumenty na rzecz uznania filozoficznego charakteru współczesnej estetyki, niż wikłać się w rozważanie związku między estetyką i metafizyką. Do tego drugiego zachęca wprawdzie tytuł niniejszej dyskusji, lecz wcześniejsze przywołanie w *Diametrosie* problemu metafizyki w ramach dyskusji o bioetyce pokazało aż nadto dobitnie trudności związane z rozstrzygnięciem znaczenia tez metafizycznych dla różnych dziedzin nauki – w formie krótkich komentarzy. Są wszakże również trzy inne powody, dla których chciałabym uchylić się od bezpośredniej odpowiedzi na pytanie, czy np. sądy estetyczne mogą/powinny/są oparte na metafizyce.

Powód pierwszy

Pierwszy z nich stanowi konsekwencję długoletniego zainteresowania dyskusją toczącą się wokół tzw. demontażu zachodniej filozofii jako metafizyki, w której brali udział niemal wszyscy filozofowie współcześni. Wydaje się, że najciekawsze argumenty zostały w niej już wyłożone (przynajmniej na jakiś czas) a rezultaty – w dużym uproszczeniu – okazały się następujące:

1. Odślonięta różnica między filozofią i metafizyką zmusza do podejmowania metakrytycznej refleksji badaczy z różnych dyscyplin, co prowadzi do korekt różnych form świadomości naukowej, nie tylko filozoficznej (tak rozumiem zachętę Iwony Lorenc do ponownego przemyślenia tożsamości estetyki).
2. Łatwo zauważyć także, że odsłanianie metafizycznych założeń zachodniej filozofii szło w parze z zainteresowaniem konkretnymi praktykami artystycznymi, jakie przejawiali sami filozofowie (od Nietzschego i Heideggera począwszy),

stanowiąc nierzadko punkt wyjścia dla „podejrzeń”, dekonstrukcji, osłabienia wreszcie metafizycznych podstaw myślenia filozoficznego. Estetyka, umieszczona w niewygodnym przejściu między filozofią metafizyczną oraz wyraźnie się od niej odrywającymi praktykami artystycznymi, nie bez powodu znalazła się w kryzysie. Pogłębili go badacze sztuki poszukujący, ponad tradycją estetyczną, wsparcia u filozofów kultury, zwłaszcza tych, którzy okazywali się otwarci na empiryczną weryfikację swoich założeń. Z wielu powodów bowiem problematyka podmiotu, „innego”, różnicy, zdarzeniowości, czasowości, narracyjności, aby wymienić tylko przytoczone przez Iwonę Lorenc przykłady, znalazła się w tym samym czasie w centrum zainteresowań zarówno filozofów kultury, jak badaczy praktyk artystycznych, podczas gdy, jak trafnie zauważyła autorka, „powyższe zagadnienia z reguły nie wchodziły w kanoniczny zakres problemowy »klasycznej estetyki«”. Nie znaczy to jednak wcale, że nie zajmowała się nimi XX-wieczna estetyka, czego ciekawym przykładem są chociażby rozważania Artura C. Danto o narracji i stylu, a przede wszystkim o zadaniach narracyjnych.

3. Demontaż metafizycznych założeń filozofii okazał się, jak dotąd, zadaniem niewykonalnym. Wyraża się to zarówno w często nieświadomie przyjmowanej postawie umiarkowanego fundamentalizmu metafizycznego, jak w powrotach do w sposób szczególny określonej metafizyki – która nie musi być ani religijna, ani teistyczna – filozofów takich np. jak Derrida. Na uwagę zasługują również próby odnajdywania metafizyki w nowych praktykach kulturowych takich np. jak konstruowanie przestrzeni wirtualnych. Wszystko to sprawia, że zarówno pojęcia, jak tezy metafizyczne, pojawiają się w języku współczesnej estetyki stanowiąc nadal jedną z podstaw epistemologicznych dla estetycznej władzy sądzenia. Dotyczy to przy tym, jak sądzę, przede wszystkim estetycznej problematyki piękna, reprezentacji oraz ontologicznego statusu dzieła sztuki. W tym sensie problem metafizyki przypomina nieco problem demokracji: znamy związane z nimi ograniczenia, lecz nie potrafimy ich czymś lepszym zastąpić.

Powód drugi

Drugim powodem, dla którego kierowanie dyskusji o dzisiejszym stanie estetyki ku jej związkom z metafizyką nie budzi mojego entuzjazmu, jest przekonanie, że każda odziedziczona metafizyka opóźnia wytwarzanie nowego języka, w którym możemy próbować wypowiadać nowe kwestie „odpowiadając na wyzwania naszych czasów”. Zarzutu takiego jednak nie sposób sformułować pod adresem filozofii *in toto*. Może zatem warto odróżniać filozoficzny charakter estetyki od jej „metafizycznych uwikłań” i tam właśnie, w filozofii (nie tylko analitycznej), dostrzegać konkretne, partykularne raczej niż uniwersalne, teoretyczne płaszczyzny odniesienia dla estetyki? Za jedno z najtrudniejszych zadań uznać wtedy trzeba poszukiwanie nie-metafizycznego humanizmu. Warto o tym wspomnieć, ponieważ poszukiwanie nowoczesnej podmiotowości podlega dziś bardziej niż kiedykolwiek estetycznej władzy sądenia, o czym pośrednio wspomniała Iwona Lorenc, pisząc o pojawieniu się nowego typu estetycznej wrażliwości. Jak trudne to zadanie, pokazała np. książka Luca Ferry’ego *Homo Aestheticus: The Invention of Taste in the Democratic Age*, w której poszukuje się nowego humanizmu niezależnego ani od jakiegoś porządku ontologicznego, ani nie poddającego się relatywizującemu historyzmowi. Wtedy, mówi Ferry, sfera estetyczna tworzy model dla politycznego uzasadnienia – estetyka dostarcza normatywnego modelu dla sfery politycznej. Estetyczna władza sądenia jest wtedy podmiotowa, lecz nie subiektywistyczna, wysuwająca roszczenia do uniwersalnej prawomocności, a jednak niezależna od wszelkich podstawowych zasad. Problem jednak w tym, że aby ten cel osiągnąć, przywołuje kantowskie pojęcie refleksyjnej podmiotowości, indywidualnego podmiotu jako ideę regulatywną.

Powód trzeci i ostatni

W tym miejscu chciałabym sformułować trzeci, ostatni powód odsunięcia związku estetyki z metafizyką na dalszy plan. Iwona Lorenc pisze o estetyku, który jest dzisiaj „niejednokrotnie »wyręczany« przez etyków, psychoanalityków, filozofów i teoretyków kultury, antropologów itd.” i jednocześnie „narażony na zarzut

wkraczania w cudze kompetencje”. Wszystko to sprawia, że jego tożsamość wydaje się zagrożona. Można jednak na te same problemy spojrzeć inaczej. Zabieganie o suwerenność, autonomię, tożsamość opartą na tradycji i historycznej genezie, o utrwalanie granic i hierarchizowanie współpracy, zbliża dziedziny nauki do państw narodowych. Nie bez powodu przecież posługują się podobną retoryką i – kiedy zachodzi taka potrzeba – odwołują do tez metafizycznych. W dobie globalizacji (po raz trzeci odwołam się do związku estetyki ze sferą polityczną) muszą zatem przeżywać podobne trudności i rozwiązywać podobne problemy. Globalne bowiem, np. formy praktyk artystycznych, nie znaczy wcale – uniwersalne. Stąd koncentracja wielu dyscyplin tradycyjnie rozumianej filozofii, humanistyki, nauk społecznych na tych samych problemach, nie musi być rozumiana jako naruszenie terytorium lub utrata tożsamości jednej z dyscyplin, lecz jako obszar koniecznej – jeśli chcemy te problemy rzeczywiście rozwiązywać – współpracy. Może się ona odbywać pod hasłem „estetyki poza estetyką”, jak chciał Welsch. Znacznie ciekawsza wydaje mi się jednak wyłożona chociażby w *Surface & Depth* Shustermana idea pogłębiania analizy estetycznej poprzez branie pod uwagę sztuki w jej kontekście kulturowym, w strukturach społecznych, a wreszcie w stojących u podstaw wszelkiego działania ludzkich interesów i reguł racjonalności. Nie oznacza to odcięcia estetyki od jej filozoficznego zaplecza. Zachęca jednak do pogłębienia jej przedmiotu o narzucający się w konsekwencji zmian zachodzących od kilkadziesiąt lat w sztuce – kontekst kulturowy. Myślenie o związku estetyki z filozofią bez uwzględnienia propozycji wpływających ze strony nauk o kulturze, oddala bowiem dzisiaj estetykę od jej tradycyjnego przedmiotu – sztuki.